

Program atomowy zaszkodzi nam i jest nierealny

17 października 2012

– Jeden blok kosztuje około 40 mld zł. A mamy wybudować cztery. Łącznie daje to ok. 150 mld zł, czyli ponad 10 proc. naszego dochodu narodowego. To jest absolutnie nie do realizacji – mówi Agencji Informacyjnej Newseria prof. Władysław Mielczarski, ekspert ds. energetyki. Jego zdaniem w polskim miksie energetycznym nie ma miejsca dla elektrowni jądrowej.

Przeciwko budowie elektrowni jądrowej, zdaniem prof. Władysława Mielczarskiego, przemawiają nie tylko ogromne koszty przedsięwzięcia. Są również argumenty społeczne, polityczne i techniczne.

– Atom to zamknięty rozdział, jest szalenie drogi – podkreśla ekspert. – Jeśli chodzi o aspekt techniczny, to elektrowni nie ma gdzie przyłączyć. Nasz system jest za słaby, trzeba byłoby go przebudowywać przez 20-30 lat. Poza tym brakuje wody w Polsce. Gdybyśmy np. w Żarnowcu chcieli budować elektrownię atomową, to trzeba byłoby kanał do morza kopać. To są lata pracy i miliardy złotych.

Poza tym społeczeństwo europejskie, również polskie, boi się energetyki jądrowej, szczególnie po katastrofie w Fukushima. Jest też aspekt polityczny.

– Jeżeli polscy politycy przyjmą taką postawę, że nieważne, co myśli Europa, my budujemy swoje elektrownie atomowe, to wychodzimy na atomowych ekstremistów. A nasi politycy starają się o różne stanowiska w Unii Europejskiej. Tam nie ma miejsca dla atomowych ekstremistów, tam trzeba brać pod uwagę zdanie całej społeczności europejskiej. Dlatego ten program atomowy zaszkodzi nam w Europie – uważa prof. Władysław Mielczarski.

W ocenie profesora te wszystkie czynniki sprawiają, że atomowy projekt „jest tylko na papierze”.

– Program energetyki jądrowej powstał prawie 4 lata temu. Powołano panią pełnomocnik, jakieś struktury, które coś tam robią, ale nie ma przetargów, nie ustalono lokalizacji elektrowni, nie obliczono kosztów. To jest taka zabawa PR-owska w propagowanie atomu – mówi prof. Władysław Mielczarski.

– Odbieram list intencyjny w sprawie budowy elektrowni jako uzasadnienie dla istnienia takich firm jak PGE Energia Jądrowa czy PGE EJ 1, które chcą się jakoś wykazać, w końcu jacyś ludzie tam są, pobierają pensje. Natomiast znaczenia realnego to porozumienie nie ma.

Zatem miks energetyczny Polski, który jest możliwy do zrealizowania od strony technicznej, ma być nadal w dużej mierze oparty na węglu. Prof. Władysław Mielczarski szacuje, jaki będzie jego skład.

– Ok. 20 proc. z odnawialnych źródeł energii, ok. 20-25 proc. z gazu, pod warunkiem, że błękitne paliwo będzie tanie i rzeczywiście będziemy go mieli dużo. Reszta będzie pochodziła z węgla i to w perspektywie 40 lat do 2050 roku – wymienia profesor.

Wylicza też, jakie są koszty wyprodukowania za 1 MWh w przypadku poszczególnych źródeł energii.

– Energia w Polsce jest bardzo tania, ale głównie dlatego, że produkujemy ją w starych elektrowniach, które zostały wybudowane za czasów PRL-u. Koszty ich budowy zostały wpisane w długi PRL-u – tłumaczy ekspert.

Podaje, że wybudowanie nowej elektrowni węglowej, po uwzględnieniu kosztów kredytu, podniosłoby ceny energii do 250 zł za MWh, elektrowni gazowej – przy dzisiejszych cenach paliwa – ok. 370 zł. Odnawialne źródła energii kosztują 470 zł. Natomiast w przypadku elektrowni atomowej, zdaniem profesora, byłoby to co najmniej 600 zł, czyli trzykrotnie

więcej niż obecna cena energii na rynku.

Źródło: [Newseria](#)